Łódź, 13 | I 1902 r.

№ 9

Rok V.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Poniedziałek, dnia 31 grudnia (13 stycznia) 1901|2 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA PRENUMERATY:
W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocz. „ 4 „ —
Kwartal. „ 2 „ —
Miesięcz. „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Kalendarzyk tygodniowy.

Poniedz. Św. Leoncyusza.
Wtorek Św. Hilarego.
Środa Św. Pawła I pust.
Czwart. Św. Marcelego.
Piąt. Św. Antoniego.
Sob. Kat. Św. Piotra.
Niedz. Św. Im. Jezusa.

Wschód: g. 8 m. 3.
Zachód: g. 4 m. 6.
Dł. dnia: g. 8 m. 13.

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 111.
№ telefonu 593.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Kupię parę ogarów

lub **parę szczeniąt rasowych.**
Oferty składać w adm. „Rozwoju“ pod **„Ogary“.**

0—1

Rozkład pociągów.

Wychodzą z Łodzi: o godz. **12.31,** 6.44**, 7.12*, 12.45, 3.05*, **6.02****, **7.28.**

Przychodzą do Łodzi: o godz. **3.09, 5.03,** 9.32, 10.23**, 3.52, 4.58, **8.22*, 10.58**.**

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od **6** wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone *, nie mają bezpośredniej komunikacyi z Warszawą; pociągi, oznaczone **, służą dla bezpośredniej komunikacyi „Łódź — Warszawa“ bez przesiadania się w Koluszkach.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Domosława.

WYSTAWA OBRAZÓW Wrzeszcza w Salonie artystycznym, Piotrkowska № 87.

FOTOPLASTIKON, ulica Piotrkowska № 69. Kanada, Chicago i t. d.

TEATR WIELKI. „Salamandra,“ sztuka w 4 aktach Stanisława Graybnera. Początek o g. 8 wieczorem.

ZEBRANIE czeladzi piekarskiej o g. 4 pp. przy ul. Lipowej na gospodzie.

Wskazówki dla kapitalistów.

Jutro, 14 stycznia.

Losowania. Pożyczki premiowej I emisyi, 4½% wewnętrznej kons. poż. kol. II em. z r. 1892.

Płatne kupony: 5% poż. prem. I em., 5% renty złotej z r. 1834. 4½% obl. konsolid. I ser. z r. 1889, 4½% obl. odesk. Tow. kred. miejsk., 4% obl. banku włościańskiego.

Realizacye. 4½% list. zast. banków ziemskich: wileńskiego, kijowsk., bessarabsko-taurydzkiego i wszystkich innych, z wyjątkiem chersońskiego; 4% certyfikatów banku włośc.

Wspomnienia historyczne.

Poniedziałek, 13 stycznia.

1790 r. Zniesienie klasztorów we Francyi.

W sprawie konkursu.

„Goniec Łódzki,“ przedrukowując w № 8 z „Rozwoju“ warunki konkursu imienia Henryka Sienkiewicza, ani słówkiem nie wspomniał o źródle, skąd zaczerpnął wiadomość powyższą, co więcej—ogłasza ten konkurs w imieniu swojem, przeistaczając warunki jego, ułożone przez tego, czyje imię konkurs nosi, przez Henryka Sienkiewicza.

Postępek ten, któremu podobnego nie zna historya dziennikarstwa naszego, ani bodaj obcego, wprawił ogół w zdumienie i wywołał powszechne oburzenie. I słuszne.

Gdybyśmy nawet przypuszczali, że ten, kto, wyciąwszy z „Rozwoju“ warunki konkursowe, poprawiał je dla „Gońca“ i zakwalifikował do druku, był w stanie chwilowo niepoczytalnym, lub nawet skończonym psychopatą, to jednakże pismu, jego redaktorowi i gronu redakcyjnemu podobnego postępku nikt nie może wybaczyć, nikt nie może podejrzewać o przeoczenie, takiej chociażby drobnostki:

Redaktor „Rozwoju“ na uczcie dnia 28-go września zainicyował konkurs (potwierdza to tenże sam „Goniec“ w № z dnia 30 września r. z.), i złożył na ten cel poważną kwotę; dla redakcyi „Rozwoju“ ułożył Sienkiewicz warunki konkursu; czyż więc może inne pismo od siebie ogłaszać konkurs i to już po ogłoszeniu takowego przez „Rozwój.“

Wybryk „Gońca,“ tak niemądrze wyreżyserowany, wzbudzałby tylko uśmiech politowania, gdyby w czynie tym nie było wykroczeń przeciwko zasadom, których deptać nikomu nie wolno.

Niewolno uczciwemu człowiekowi zapominać różnicy między swojem a cudzem. Nietylko prawnik, ale nawet dyletant dziennikarski powinien wiedzieć o tem, że oprócz własności realnej, rzeczowej, istnieje własność duchowa, do której zaliczają również wszelkie pomysły. Wynalazcami z dziedziny przemysłu opiekują się biura patentowe, istnieje prawo własności literackiej, a elementarne zasady etyki nie pozwalają cudzych pomysłów brać za swoje. W tej mierze u ludzi uczciwych nie może być dwóch zdań.

Jak dalece nieprzytomnym był ten, co przedrukowywał z „Rozwoju“ warunki konkursu, jako dowód między innemi może służyć pominięcie nazwiska p. Czajewskiego w liście sędziów konkursu. Przytaczamy ustęp z listu Sienkiewicza do redaktora naszego pisma. Wyłuszczywszy warunki konkursu (ogłoszone u nas w № 7), tak dalej pisze mistrz: „Do składu sędziów zostały zaproszone, prócz Szanownego Pana, którego jako inicyatora konkursu wymieniam na pierwszem miejscu i prócz niżej podpisanego następujące osoby . . . . .“

Że „Goniec“ nie miał oryginalnych warunków konkursu, a skompilował wydrukowane u nas, najlepszym tego dowodem powtórzenie błędu, który zakradł się u nas do kilkudziesięciu egzemplarzy. Wszak znanemu krytykowi p. Bogusławskiemu na imię Władysław a nie Wojciech!

Tyle w naszej sprawie.

Jest jednak w niefortunnym wybryku „Gońca“ szczegół stokroć ważniejszy, godzien jaknajsilniejszego napiętnowania.

Na czele „Wiadomości bieżących“ w tymże numerze „Gońca“ czytamy: „Dziś zamieszczamy warunki łódzkiego konkursu imienia Henryka Sienkiewicza, nadesłane nam przez grono przyjaciół teatru...“ Wiadomą jest rzeczą, że opracować warunki konkursu mógł w danym wypadku tylko Sienkiewicz, o to też był już na uczcie proszony; mistrz do ogólnej prośby się przychylił, opracował warunki i nadesłał do redaktora naszego pisma. Kto więc upoważnił „Gońca“ (ewentualnie „grono przyjaciół teatru“, jeżeli to jest prawdą, że ktoś w imieniu tego grona poważył się nadesłać jakieś warunki) do lekceważenia największego z naszych pisarzy, Henryka Sienkiewicza, przez nieuznawanie jego postanowień, przez wciąganie jego nazwiska do intryg małomiasteczkowych?!

To już szczyt arogancyi!!

Z bólem serca stwierdzamy, że w dziennikarstwie polskiem w Łodzi, na tak ważnym posterunku, grasują osobniki, które czerpią pobudki do czynów w zazdrości, ambicyjkach, manii wielkości, — do których można zastosować słowa Wyspiańskiego: „mają kaduceus i mącą, i mącą... serce trują, głowę tracą...“

Redakcya „Rozwoju“.

KOLEJ ANATOLSKA

W ostatnim numerze «Wiestnika Finansów» zamieszczono dwa komunikaty ministra skarbu, dotyczące budowanej obecnie w Azyi Mniejszej kolei Anatolskiej.

Pierwszy z nich brzmi jak następuje:

„Ministeryum skarbu zawiadamia publiczność rosyjską, że Towarzystwo tureckie kolei anatolskich, otrzymawszy od rządu tureckiego koncesyę na budowę kolei bagdadzkiej, oddało 40% udziałów w tej koncesyi kapitalistom francuskim i belgijskim, drugie zaś 40% zamierza ustąpić poddanym rosyjskim i osobom innych narodowości, znajdujących się z Turcyą w stosunkach handlowych.

„O propozycyi tej Towarzystwa anatolskiego ministeryum skarbu zawiadamia kapitalistów rosyjskich, pragnących ulokować fundusze swoje w przedsiębiorstwie pomienionej kolei“.

Drugi, nader obszerny komunikat, dotycze oceny tego przedsiębiorstwa kolejowego z punktu widzenia interesów rosyjskich i zaznajamia szczegółowo z jego historyą nadmieniając, między innemi, że myśl ta, powstała w Anglii, sięga jeszcze 1837 r.

W celu dokładnego zrozumienia tej sprawy, należy sobie przypomnieć, że kolej żelazna, łącząca przez Azyę Mniejszą Bosfor z zatoką Perską (pod Koweitem), poddaje przedewszystkiem tę część Azyi wpływom tego państwa, które bę-

dzie faktycznym kolei bagdadzkiej posiadaczem—a jak w tym razie Niemiec—bez względu na to, czy w sfinansowaniu przedsiębiorstwa tego uczestniczyć będą kapitaliści innych krajów. Drugiem następstwem przeprowadzenia tej kolei będzie otworzenie się dla zbożowych rynków europejskich nowego bogatego źródła, które dla konsumentów rosyjskich stanie się na tychże rynkach bardzo poważnym konkurentem.

Najważniejszem atoli jest to, że kolej bagdadzka staje się współzawodniczką kolei syberyjskiej i środkowo-azyatyckiej, jako nowa droga na Wschód Daleki.

Poniósłszy wielkie wydatki na budowę wymienionych kolei rosyjskich w Azyi, z których jedną doprowadzono już do oceanu Wielkiego, gdy druga dosięga prawie sieci kolei indyjskich, Rosya zaszkodziłaby własnym interesom, gdyby kapitałami swemi dopomagała do budowy linii konkurencyjnej, prowadzącej do Indyi i na Wschód Daleki przez obce terytoryum.

Oprócz powyższego, komunikat ministeryum skarbu wyjaśnia też specyalne szkody, mogące wyniknąć dla Rosyi z udziału jej w budowie kolei anatolskiej. Kolej tę poważnie zagwarantował skarb turecki, a mianowicie 13 i pół tysiącami franków na wiorstę, wobec jednak małych widoków na odpowiednie z linii tej dochody w czasie najbliższym i z uwagi na niepewność tej gwarancyi z przyczyny niewielkiej solidności skarbu tureckiego, możliwe są w przyszłości zatargi finansowe, co dla kapitalistów również nie jest rzeczą pożądaną. Wreszcie zobowiązanie Turcyi pod postacią kontrybucyi za wojnę z r. 1877 i 1878, którą pod naciskiem zaledwie wypłaca, w połączeniu z przyszłemi wypłatami, które wynikną z udzielonej gwarancyi kolejowej, postawią ją niewątpliwie w trudnem położeniu płatniczem, a w końcu wspólny udział w przedsiębiorstwie przedstawicieli różnych państw doprowadzić może do nader niepożądanych nieporozumień politycznych.

Ze względu przeto na wszystkie przytoczone wyżej okoliczności ministeryum skarbu uznaje za bezwarunkowo niemożliwe uczestnictwo rządu rosyjskiego w budowie kolei anatolskiej, a tem więcej dopomaganie do szybszego ukończenia tego niepożądanego i szkodliwego dla Rosyi przedsięwzięcia.

Komunikat ministeryum skarbu daje też mimochodem nader ważne wyjaśnienie zasadnicze w sprawie omawianej niedawno w prasie rosyjskiej o możliwości zbliżenia się Anglii z Rosyą na gruncie wspólnych interesów. Ten ustęp komunikatu znajduje się w związku z kwestyą budowy kolei do Indyi przez terytoryum rosyjskie. Rzuca to pewne światło na źródło, skąd sprawa ta powstała.

„Przeciw budowie kolei do Indyj przez posiadłości rosyjskie istnieje jeden zarzut — mówi komunikat. — Panują poglądy, że droga ta postawi nas przed obliczem Anglii, co grozi wywołaniem nieporozumień i nieszczęściami. Pogląd ten jednak więcej jest starym niż sprawiedliwym, opartym więcej na tradycyjnym naszym względem Anglii braku zaufania, niż na trzeźwej rzeczywistości. Na rynku wszechświatowym dotychczas z Anglią nie współzawodniczymy i rzeczywiście nigdzie nie jesteśmy związani z nią interesami, nie dającemi się rozgraniczyć. W dziedzinie wszechświatowego współzawodnictwa handlowo-przemysłowego Anglia więcej jest straszną dla Niemiec. Wobec małej z nią znajomości, jesteśmy dla siebie niebezpieczni na dalszą metę. W odległości blizkiej, kiedy nasze granice połączą się z przebiegającą Herat linią kolejową i gdy na linii tej wytworzą się stosunki pograniczne, a na ich gruncie wzajemne interesy ekonomiczne, wówczas rozwieje się mgła starych nieporozumień i obaw i zawiązany oddawna na Palmirze węzeł gordyjski będzie rozcięty".

W końcu komunikatu znajduje się uwaga, że rząd rosyjski środki swoje woli używać na budowę kolei wewnątrz państwa, niż na linie wytwarzające konkurencyę kolejom własnym.

Co się tycze kwestyi, o ile uczestnictwo w kolei anatolskiej może być korzystnem dla rosyjskich kapitałów prywatnych, to w sprawie tej w chwili obecnej odpowiedzi stanowczej dać nie można, gdyż zależnem to jest od przyszłego stanu finansowego Turcyi, rozwoju kraju, przez który przechodzić będzie kolej, oraz wielu innych względów i nieprzewidzianych dziś okoliczności.

KRONIKA.

—·—

Ogólna.

Reforma towarzystw akcyjnych. Ogłoszony został Najwyższy Rozkaz o zaprowadzeniu zmian i dopełnień w przepisach obowiązujących, dotyczących ogólnych zebrań i czynności rewizyjnych w towarzystwach akcyjnych, oraz składu zarządów tychże towarzystw.

Okólnik ministra finansów do komitetów giełdowych w tym przedmiocie zawiera następujące przepisy: Zatwierdzone zostały, jako środek tymczasowy, zanim wydana będzie w drodze prawodawczej ogólna ustawa o towarzystwach akcyjnych, niektóre przepisy, dotyczące zebrań ogólnych i czynności rewizyjnych w tychże towarzystwach, jakoteż osobistego składu ich zarządu. Zawiadamiając o tem komitety giełdwe, zalecam im powiadomić zarządy akcyjnych instytucyj kredytowych, stowarzyszeń i towarzystw handlowo-przemysłowych, jakoteż akcyjnych spółek ubezpieczeniowych, że wymienione wyżej przepisy według części II przytoczonego rozkazu Najwyższego, zastępują odpowiednie artykuły ustaw obowiązujących towarzystwa akcyjne, i dlatego od chwili wydania powyższych przepisów towarzystwa te pod względem organizacyi i zwoływania zebrań ogólnych, obierania komisyj rewizyjnych, oraz swoich zarządów, powinny stosować się wyłącznie do tych ostatnich przepisów.

Jak z powyższych uwag widać, są to przepisy, regulujące organizacyę towarzystw akcyjnych dla większego zabezpieczenia interesów akcyonaryuszów, w myśl postulatów, w swoim czasie roztrząsanych. Telegram, podług którego wiadomość tą podajemy, szczegółów jeszcze nie ujawnił.

———

Miejscowa.

Telefon Warszawa—Łódź. Od p. naczelnika warszawskiego okręgu pocztowo-telegraficznego otrzymaliśmy następujące zawiadomienie:

Od d. 14 b. m. otwiera się świeżo urządzone połączenie telefoniczne między Warszawą a Łodzią, które służyć ma dla celów następujących:

1. Dla rozmowy między sobą, ze swoich mieszkań, abonentów warszawskiej i łódzkiej sieci telefonicznej,

2. Dla bezpośrednich rozmów między warszawską a łódzką giełdą — i

3. Dla rózmów osób, nie należących do liczby abonentów miejskich sieci telefonicznych.

Tym sposobem, sieć telefoniczna Warszawa—Łódź przedstawia środek komunikacyi dla użytku ogólnego, albowiem za jej pośrednictwem wszyscy bez wyjątku mieszkańcy jednego miasta będą mieli możność porozumiewania się z mieszkańcami drugiego miasta.

Wskutek takiego przeznaczenia sieci telefonicznej, urządzono dla publiczności w Warszawie (przy ulicy Próżnej № 10) i w Łodzi (przy ul. Spacerowej № 32) oddzielne stacye telefoniczne do rozmów.

Oprócz tego urządzono stacye do rozmów w gmachach giełdy warszawskiej i łódzkiej (w Warszawie przy ul. Królewskiej № 14 i w Łodzi przy ul. Zawadzkiej № 5).

Połączenie sieci telefonicznej między Warszawą a Łodzią otwarte będzie dla publiczności codziennie od godz. 7-ej zrana do godz. 2-ej w nocy, oprócz giełdowych stacyj telefonicznych do rozmów, które wyłącznie tylko funkcyonować będą podczas operacyj giełdowych, przeznaczonych jedynie do użytku uczestników giełdy.

Szczegółowe warunki korzystania z sieci telefonicznej między powyższemi miastami (we właściwym czasie ogłoszone były w pismach) dla wiadomości ogółu, wystawione zostały w lokalach stacyj telefonicznych do rozmów w Warszawie i w Łodzi, a nadto w biurach pocztowo-telegraficznych.

Ze Stowarz. majstrów fabrycznych. W sobotę dnia 11 b. m. o godzinie 9-ej wieczorem w lokalu Stowarzyszenia p. Norbert Gontarski miał pogadankę o bawełnie.

Treść odczytu była następująca: co to jest bawełna, jakie są jej gatunki, o dojrzewaniu, o włóknach, ich dobroci i nazwach, o zbiorze, gatunkowaniu, pakowaniu, dostawie na rynek miejscowy, oszustwach, jakie się zdarzają przy kupnie i t. p.

Wogóle pogadanka p. Gontarskiego była bardzo zajmująca, za co mu słuchacze serdecznie podziękowali. Zarząd Stowarzyszenia dokłada wszelkich starań, by pogadanki takie odbywały się chociaż dwa razy na miesiąc, i w tym celu prosił kilku członków o przygotowanie odpowiednich materyałów. Stowarzyszenie w ostatnich czasach stało się o wiele żywotniejszem, jak lat poprzednich, a liczba członków wzrasta.

Dnia 25-go b. m. ma się odbyć bal w sali koncertowej; dnia 2 lutego ogólne zebranie w lokalu Stowarzyszenia.

Z cechów. W sobotę dnia 11 b. m. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Hotelu Polskiego przy ulicy Piotrkowskiej w obecności asesora magistratu p. Bocheńskiego, starszego majstra cechu młynarskiego p. Asta i 18 członków odbyło się półroczne zebranie zgromadzenia majstrów młynarskich w Lodzi.

Na zebraniu tem p. Ast przeczytał protokuł z poprzedniego posiedzenia, które się odbyło dnia 18 lipca r. z. Po przeczytaniu protokułu przystąpiono do sprawdzenia stanu kasy, który przedstawia się w następujących cyfrach:

Remanent dnia 18 lipca r. z. 86 rub. 90 kop.; wpłynęło w ciągu półrocza 105 rubli 10 kop., ogółem 192 ruble, z których w kasie jest gotówką 105 rub, 10 kop. i dług jednego z majstrów 86 rub. 90 kop.

Po dokonaniu tych czynności starszy majster p. Ast przedstawił zebranym potrzebę skoncentrowania targu zbożowego, którego, pomimo rozrostu miasta i wielkich zapotrzebowań ziarna, niema, wskutek czego faktorzy wyzyskują dostawców i kupujących, stawiając ceny na ziarno, jakie im się podoba. Młynarz miejscowy mniej zamożny, gdy chce kupić na targu parę korcy zboża dowiezionego przez obywatela lub włościanina, spostrzeżony na którymkolwiek z targów przez faktorów, jest zmuszonym płacić poręczkawiczne, gdyż w przeciwnym razie tranzakcya kupna nie dojdzie do skutku. Bywają wypadki że cena korca żyta na Rynku Bałuckim jest wyższą o 15 lub 20 kop. niż na Górnym lub Zielonym Rynkach, lub wręcz przeciwnie się dzieje.

Otóż żeby temu zaradzić, p. Ast w imieniu cechu młynarzy zwrócił się z prośbą piśmienną do p. prezydenta miasta Łodzi, o wyznaczenie jednego punktu targowego na targ zbożowy, gdzie cała sprzedaż i kupno ziarna i paszy odbywałyby się, przez to i cena zboża mogłaby być unormowaną podług normy giełdowej, tak że faktorzy nie mogliby wyzyskiwać żadnej ze stron, biorących udział w tranzakcyi. P. prezydent powyższą prośbę przyjął i przyrzekł poprzeć ją. Zebrani za zajęcie się tą sprawą podziękowali p. Astowi.

Do cechu majstrów młynarskich należy 49 majstrów, lecz wielu z nich niema dowodów cechowych, otóż starszy majster ogłosił że każdemu z tych majstrów na jego żądanie dowody cechowe bezwłocznie będą wydawane. Następnie p. Ast zrobił wniosek, by w celu ożywienia działalności cechów młynarskich w sąsiednich miastach, zaprosić na następne zebranie z tych miast starszego majstra i paru delegatów i na wspólnem zebraniu omówić kwestyę poprawy egzystencyi drobniejszych młynów, jak również wprowadzenia niektórych zastosowań technicznych. Wniosek ten zaakceptowano.

Przyjęto do grona majstrów p. Adolfa Zejlera.

— Dnia 22 b. m. o godzinie 5-ej po południu w lokalu Towarzystwa strzeleckiego na Wodnym Rynku odbędzie się kwartalne zebranie majstrów rzeźniczych miasta Łodzi.

— Na ostatniem zebraniu cechu piekarzy oprócz trzech wymienionych w sprawozdaniu majstrów przyjęto jeszcze jednego, a mianowicie p. Hugona Hermansa.

— W dniu wczorajszym o godzinie 4-ej po południu przy ulicy Mikołajewskiej w domu pod № 67 odbyło się zebranie czeladzi kotlarzy miedzianych pod przewodnictwem A. Łukawieckiego, na którem sprawdzono stan kasy.

Z cechu czeladzi tkackich. W dniu wczorajszym o godzinie 5 po południu w domu № 56 przy ulicy Mikołajewskiej odbyło się zebranie roczne czeladzi tkackich pod przewodnictwem

p. Markusa Ekerta, w asystencyi pp. Roberta Sejdlera i Ignacego Kuczyńskiego, przy współudziale 226 członków.

Po przeczytaniu protokułu, przystąpiono do sprawdzenia stanu kasy, który przedstawia się, jak następuje: wpływy 945 rb. 54 kop., zaciągnięty dług 58 rb. 64 kop., ogółem 1,004 rb. 18 kop., z których wydatkowano: na potrzeby członków zgromadzenia 180 rb., za lokal 20 rb., wynagrodzenie felczerowi za podaną pomoc członkom 18 rb. 15 kop., pensya pisarzowi 50 rb., pensya starszemu czeladnikowi 50 rb., podstarszemu 8 rb., woźnemu 63 rb. 3 kop., różne rozchody 98 rb. 93 kop., wsparcia chorym członkom 457 rb. 38 kop., ogółem wydatkowano 945 rb. 54 kop.

Składki zaległe od członków wynoszą 500 rubli.

Starszy czeladnik p. Markus Eckert i podstarszy p. Robert Sejdler, oraz sekretarz p. Ignacy Kuczyński podziękowali za urzędy, lecz przez aklamacyę zostali na nowo wybrani i na prośby zebranych pozostali nadal na swych urzędach.

Zgromadzenie to zostało zawiązane dnia 25 października 1827 r. i rozwijało się nadzwyczaj pomyślnie, tak, że były chwile, iż liczyło 2,000 nawet i 2,500 członków, wskutek czego rozporządzało znacznemi kapitałami. Na propozycyę majstrów tkackich kupiło wspólnie z nimi posesyę przy ulicy Przejazd, gdzie się mieści obecnie dom majstrów tkackich, koszary straży ogniowej i tor cyklistów.

W domku narożnym przy ulicach Piotrkowskiej i Przejazd, gdzie jest do obecnej chwili restauracya, przez długie lata była gospoda czeladzi tkackich.

Dnia 25 października r. b. przypada 75-cioletni jubileusz założenia zgromadzenia; na wczorajszem zebraniu postanowiono obchodzić jubileusz uroczyście, lecz brak funduszów nie pozwala na podobny wydatek. Dla tego postanowiono, by na zebraniu, jakie się ma odbyć dnia 1 lutego r. b., wybrać komitet, któryby się zajął opracowaniem programu uroczystości i zwrócił się do miejscowych fabrykantów, którzy należeli do tego zgromadzenia przed laty, by ci na uroczystość ze swej strony zaofiarowali pewne fundusze, resztę pokryliby majstrowie.

Ze względu na to, że tkactwo przyczyniło się do powstania Łodzi i postawienia jej na tej stopie, na jakiej ją obecnie widzimy, obchód 75-lecia istnienia cechu będzie poniekąd uroczystością miejską.

Zgromadzenie to w roku 1853 dnia 25 października obchodziło 25-letni jubileusz swego istnienia.

Maskarada. Corocznie łódzkie chrześcijańskie Towarzystwo dobroczynności organizuje podczas karnawału maskaradę, z której dochód przeznacza się na powiększenie skromnych funduszów tej instytucyi. W celu przyciągnięcia jaknajwiększej liczby osób, a zwłaszcza masek, zarząd ten wyznacza kosztowne nagrody dla masek strojnych w najpiękniejsze i najefektowniejsze domina. Cel zwykle bywa osiągnięty, gdyż owa tradycyjna maskarada ściąga sporą liczbę pragnących zostać posiadaczem jednej z wyznaczonych nagród. W roku bieżącym zapowiedziana maskarada nie dostarczyła jednak masek zbyt wykwintnie i efektownie ubranych, któreby istotnie zasługiwały na wyróżnienie ich nagrodami. Że jednak należało ściśle przestrzegać i wypełnić program zabawy, więc też o godz. 2-ej po północy delegowani członkowie komitetu zabaw przystąpili do obliczenia kartek, będących w posiadaniu tej lub owej maski, a rozstrzygających o ich sukcesach na maskaradzie. Po obliczeniu kartek okazało się, że wszystkie trzy nagrody w postaci złotego damskiego zegarka, bransolety złotej i broszki złotej — otrzymały trzy damy w dość brzydkich kostyumach. Stało się to dla tego, że panie te przypuściły istny atak do wchodzących do sali panów i gwałtem domagały się ofiarowania kuponu, t. j. głosu. Łatwo tedy zrozumieć, dla czego inne maski, może więcej na to zasługujące, nie doznały tego szczęścia. Zabawa była wogóle dosyć ożywiona. Na sali i na galeryi zgromadziło się przeszło 200 osób. Tańce, banalna intryga i płaskie koncepty i dowcipy stanowiły treść zabawy, która trwała do godz. $6^1/_2$ rano.

Osobiste. Wczoraj o g. 5 po południu przybył do naszego miasta p. Stanisław Graybner, autor „Salamandry,“ komedyi, która jutro po raz pierwszy odegraną zostanie na naszej scenie w obecności autora, który kierować będzie osobiście ostatniemi próbami. P. Stanisław Graybner posiada w swoim dorobku literackim sporą już ilość prac scenicznych, które cieszą się dużem powodzeniem. Utwory jego „Fredzio“ i „Irena,“ wystawione na scenie warszawskiej, cieszyły się dużem powodzeniem i uznaniem.

Nadesłane. Od p. Winkla wpłynęło na rzecz budowy kościoła św. Stanisława Kostki w Łodzi rb. 100.

Na ten sam cel wpłynęło od robotników fabryki p. E. Wicke rb. 60 kop. 50, a mianowicie od p.: A. Domańskiego 4 rb. k. 20; S. Frenkla 3 rb, 15 kop.; Czarneckiego 3 rb. 15 kop.; Wojtczaka 2 rb. 35 kop.; W. Szera 2 rb. 70 k.; I. Fligela 2 rb. 10 kop.; J. Strobla 2 rb. 25 k.; A. Michela 2 rb. 10 kop.; A. Radziszewskiego 2 rb. 90 kop.; Maja 3 rb. 15 kop.; W. Starcka 2 rb.; Kanisza 2 rb.; Korymana 2 rb. 40 kop.; Ulricha 3 rb. 15 kop.; J. Józefowicza 1 rb. 80 kop.; W. Grzelaka 3 rb. 15 kop. Firycha 2 rb. 10 kop.; J. Marczewskiego 2 rb. kop.; E. Jegera 2 rb. 10 kop.; Ajbicha 2 rb.; G. Strobla 2 rb. 80 kop.; Ajbicha 3 rb. 15 kop.; K. Mylera 2 rb. 10 kop.; T. Ajbicha 1 rb. 56 kop.; bezimienne 4 rb.

Z uszanowaniem
Wiceprezes ks. Z. Łubieński.
Członek-sekretarz S. Hertzberg.

Wegetacya. Ciepła, brak zimy wpłynęły na wegetacyę roślin do tego stopnia, że w wielu miejscach krzewy puszczają pączki, a na jabłonce przy ulicy Przędzalnianej pokazał się kwiat. W miejscach osłoniętych od wiatrów zakwitły kwiatki polne, tak zwane żabie oczka. Trawa zazieleniła się i poczyna wegetować.

W razie mrozów tak wczesne rozpoczęcie wegetacyi odbije się szkodliwie na roślinach.

Kradzieże. Przy ulicy Brzezińskiej pod nr. 21, z mieszkania Fajgi Baberg skradziono 4 lichtarze, wartości 60 rb.

— Przy ulicy Młynarskiej pod nr. 3, z mieszkania Rudolfa Fryzke skradziono różne rzeczy, wartości 117 rb.

— Furman Resen Machela z Pabianic, przejeżdżając przez Stary Rynek, został okradzionym przez niewiadomych złodziei, którzy zabrali mu kilka sztuk towaru, wartości 60 rb.

Przecięcie żył. Urzędnik dr. żel. fabr.-łódzkiej, Fryderyk Oleks, lat 35, będąc w stanie nietrzeźwym, przeciął sobie nożem żyły u lewej ręki powyżej dłoni. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, odwiózł poszwankowanego do szpitala Czerwonego Krzyża.

———

Z sąsiedztwa.

Bal w Zgierzu. Jak już donosiliśmy, dnia 25 b. m. odbędzie się w Zgierzu bal na rzecz tamtejszej ochronki. Gospodyniami tego balu są następujące panie: Edwardowa Borstowa, Juliuszowa Bredschneiderowa, Stefanowa Chącińska, Stanisławowa Długoszewska, Emilowa Ernstowa; Franciszkowa Haessnerowa, Ignacowa Hordliczkowa, Juliuszowa Kruschowa, Stanisławowa Ledwochowska, Stanisławowa Lorentzowa, Gustawowa Lorentzowa, Teofilowa Maxowa, Robertowa Maczewska, Natalia Meyerhoffowa, Ksawerowa Pniewska, Ferdynandowa Swatkowa. Cena biletu familijnego wynosi 5 rb., biletu pojedyńczego rb. 3. Kolacya wspólna po rb. 1 kop. 50. Bilety nabywać można w cukierni p. Ikierta.

Ze Zgierza. Dnia 21 b. m. w magistracie zgierskim odbędzie się licytacya na sprzedaż 1366 sztuk drzewa. Licytacya rozpocznie się od sumy 2,240 rubli.

Ucieczka aresztanta. Z aresztu gminnego w Działoszynie, zatrzymany za kradzież, Antoni Polit, za pomocą wyłamania muru, uciekł.

———

SZTUKA i PIŚMIENNICTWO.

* Z powodu braku miejsca recenzyę z sobotniego przedstawienia w teatrze Wielkim i sprawozdanie z koncertu Stojowskiego podamy w numerze jutrzejszym.

* Jutro i w czwartek teatr Wielki wystawia sztukę p. Stanisława Graybnera „Salamandra.“ Autor jest obecny na próbach i będzie na przedstawieniu.

* Z grona osób, bywających na popołudniowych niedzielnych przedstawieniach, wyszła prośba o powtórzenie „Starego Miasta.“ Ulegając temu, dyrekcya przeznaczyła tę sztukę na nadchodzącą niedzielę.

* P. Zofia Czaplińska rozpoczyna swą pracę na naszej scenie w piątek i ukaże się w tym dniu w „Dzwonie zatopionym.“

* Reżyser naszego teatru p. Ludwik Wostrowski, wyjechał dziś w nocy na kilka gościnnych występów do Kalisza, gdzie w Tow. p. Myszkowskiego wystąpi w najlepszych swoich kreacyach.

* W środę dnia 22 b. m. odbędzie się w sali Grand Hotelu trzeci i ostat i w bieżącym sezonie wieczór kameralny. Próby kwartetów smyczkowych (pp. St. Barcewicz, H. Grohman, J. Goebel i J. Birnbaum) odbywają się pod kierunkiem p. Barcewicza: który w tym celu przyjeżdza do Łodzi. Bilety są do nabycia w kancelaryi Tow.

* Znakomity śpiewak p. Szlatenberg, ktorym obecnie zachwyca się Warszawa, da się słyszeć na własnym koncercie dnia 24 stycznia w teatrze Wielkim.

* „Tydzień“ piotrkowski, w zamian praktykowanego w latach dawniejszych numeru gwiazdkowego, wydał w roku bieżącym numer noworoczny, znacznie szczuplejszy od poprzednich, ale za to bogaty w treść, na którą złożyły się po za kalendarzem następujące prace: „O różnych postaciach węgla“ przez Z. I. „Dwie chwile“ przez Stefana z Opatówka, „Nieco o szalbierzach i leśnictwie“ przez dr. E. Weinrichera, „Jak zdobyć uczucie“ przez Józefa Zagrzejewskiego, „Dzierżawy wieczyste i posiadanie wieczysto-czynszowe“ przez W. Hausbrandta, „Dajcie mi marzyć“ przez Emtra, „Z praktyki wekslowej“ przez I. Cholewickiego, „Redakcyjka“ przez Karola Hofmana, „Uczeń i szkoła w Polsce w ostatnich latach XVIII stulecia“ przez Kazimierza Rudnickiego, „Ostatnia wola samotnej“ przez E. B-wą, „Dom Matejki w Krakowie i grobowiec Napoleona w Paryżu“ przez Wincentego Konarzewskiego“. „Co nazywamy wieżą w Krakowie“ przez Michała Rawicz-Witanowskiego. „W gabinecie“ przez Jana Augustynowicza. „Stefanek“ przez Ludwikę Dobrzyńką-Rybicką, „Nasze Mady in Germany“ przez Wacława Türk.

Są to artykuły i prace, z których wiele posiada nie zaprzeczoną wartość, godną przedruku.

Całość, jak zwykle, uzupełnia kalendarz na rok 1902.

———

Z WARSZAWY.

—?—

— Między zarządem miasta a firmą Schukert i S-ka podpisaną została umowa, w sprawie oświetlenia miasta elektrycznością. Czas trwania koncesyi liczy się od 11 stycznia na przeciąg lat 35. Firma obowiązana jest najpóźniej w ciągu trzech lat zbudować stacyę i rozpocząć eksploatacyę. Oświetlone być mają wszystkie ulice i place, na których obecnie się palą latarnie gazowe, oraz te, które w przyszłości będą wybrukowane lub szosowane, dalej gmachy rządowe i miejskie, o ile tego zażąda zarząd miasta. Firma dostarczać będzie siły elektrycznej na użytek prywatny.

— Jednemu ze współpracowników „Kuryera Por.“ udało się w tych dniach w okolicach Warszawy schwytać motyla, pospolicie nazywanego „Fuks okularnik“. W każdym razie okaz to niezwykły w styczniu.

— W piątek spalił się na Pradze w fabryce trykotaży firmy Garbow i Jowecki budynek fabryczny. Straty wynoszą około 30,000 rubli. Czynne były cztery oddziały straży ogniowej.

— Zarząd akcyzy gubernii warszawskiej przystąpił do zbierania danych, dotyczących produkcyi i sprzedaży kwasów, oraz napojów owocowych. Okazało się, że do tych napojów zaczęto dodawać od 6 do 10 prc. spirytusu i anodyny.

— Wobec braku zupełnego lodów na Wiśle statki Górnickiego rozpoczynają prawidłową jazdę z Warszawy do Nowej Aleksandryi i odwrotnie.

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE

— —

Z Krakowa.

— W drugiej połowie stycznia zacznie wychodzić w Krakowie „Podwawelanin”, miesięcznik poświęcony nauce i sprawozdaniu z życia akademickiego.

— Teatr krakowski wystawi w bieżącym sezonie dwa niegrane dotąd dramaty Szekspira: „Cymbelina” i „Króla Jana”. Tekst „Cymbelina” ułożony został przez dyrektora Kotarbińskiego, według przekładu L. Ulricha i Bulthampta.

— Dyrekcya szkoły przemysłowej ogłosiła konkurs na posadę nauczyciela technologii mechanicznej i konstrukcyi maszyn rolniczych. Pensya wynosi 2,800 koron rocznie z dodatkiem aktywalnym 600 koron.

— Magistrat miasta ma się wkrótce zastanowić nad kwestyą, czy nie należałoby dla prezydentów i tych urzędników, którzy z zakresu swych czynności muszą się posługiwać dorożkami, sprawić miejskiego powozu z końmi.

— Wydawnictwo „Nowej Reformy”, będące dotychczas własnością posła d-ra Adama Doboszyńskiego przeszło obecnie na własność konsorcyum, w którego skład wchodzą między innymi pp.: Skirliński, Rotter, Bandrowski, Klemensiewicz i Konopiński.

Ze Lwowa.

— Pod przewodnictwem starosty Sambocza zawiązał się komitet, w celu uroczystego obchodu w bieżącym roku dwudziestopięcioletniego jubileuszu pontyfikatu Ojca św. Jako termin obchodu obrano koniec lutego.

— Dnia 1 lutego związek artystów urządza bal kostyumowy na tle epok historycznych. Sala balowa klubu miejskiego ozdobiona będzie malowidłami, przedstawiającemi taniec w różnych epokach. Najpiękniejsze kostyumy otrzymają nagrody w dziełach sztuki. Dla pań przeznaczono karnety, wykończone w bronzie, w stylu zakopiańskim.

— We Lwowie odbędzie się wkrótce wiec krawców z całego kraju. Wiec ten wywołany został potrzebą zaradzenia konkurencyi, brakowi pracy i wynikłego ztąd upadku rzemiosła.

— Główna wygrana premiowego losu węgierskiego w sumie 300,000 koron padła we Lwowie. Szczęśliwymi wybrańcami fortuny są: inżynier kolejowy i podupadły kupiec.

— Trudny do uwierzenia fakt zabobonu zdarzył się w Dżurynie. We wsi krowy zaczęły dawać mało mleka. Gospodarze uradzili, że trzeba złapać czarownicę, która temu jest winna. Stosownie do panującego przesądu, zrobiono bronę z drzewa osikowego i zaczajono się w pobliżu. Na tej bronie miała usiąść czarownica. Jakoż wkrótce przybłąkał się czarny kot i usiadł na bronie. Chłopi wyskoczyli i złapali kota w worek. Poczęli go potem bić, obcięli mu pazury, nogę i ucho, chcąc zmusić do przybrania postaci czarownicy, ale napróżno. Dopiero wójt, który nadszedł, oznajmił, że to jego kot i zagroził sądem za męczenie niewinnego zwierzęcia.

— W Wiedniu rozpoczęła się tajna rozprawa przeciw b. oficerowi kawaleryi Curinie, urodzonemu w Galicyi i przez dłuższy czas przebywającemu we Lwowie i Krakowie. Curina jest oskarżony o szpiegostwo od 189ó do 1900 roku. Śledztwo stwierdziło, że mając 600 reńskich z łaski przyznanej emerytury, żona jego wydawała około 25,000 guldenów na same stroje. Sprawa wywołała wielką sensacyę. Szczegóły obciążają bardzo oskarżonego.

—·—

Geneza nagrody Nobla.

— —

Poetka rumuńska Helena Vacarescu, znana po za granicami kraju, nie tyle ze swych utworów, ile z głośnej niegdyś przyjaźni z królową Carmen Sylvą i rumuńskim następcą tronu, opowiedziała jednemu ze współpracowników dziennika „Echo de Paris“, co zniewoliło Nobla, wynalazcę dynamitu, do poświęcenia całego olbrzymiego majątku na cele braterstwa i pokoju.

Panna Vacarescu poznała Nobla podczas pobytu w Paryżu przed laty, i uderzył ją przygnębiony wyraz twarzy bogacza, smutek dźwięczący w jego głosie, przebijający się w słowach: „Całe zachowanie się jego“—mówiła—„zdradzało bezgraniczne nieszczęście, które go przygnębiało“. Pani Nobel umarła. Miliarder był uboższy, od ostatniego szczęśliwego robotnika; stracił wszystko:—żonę, którą ubóstwiał, dzieci, które tkliwie kochał. Opłakiwał tych zmarłych, a chcąc jako tako ukoić ten ciężki smutek, powziął zamiar spełniania dobrych uczynków. Uczony stał się łagodny i pełen współczucia, postanowił w części wynagrodzić ludzkość za niedolę wojny i okrutnych wrogich zatargów. Z zapałem, którego nigdy nie zapomnę, radził mi, abym poświęciła się całkowicie poezyi i z niej czerpała pociechę.

Wielki wielbiciel kobiet oświadczył, iż poezye kobiet „bezpośredniej“ przemawiają do jego serca, niż poezye mężczyzn, „bo kobiety opiewają życie z większą miłością, a śmierć z oburzeniem“. Myśl ta zajmowała go nioustannie, i ten człowiek, który dostarczył śmierci jednej z najstraszniejszych broni, zaczął w osamotnieniu swojem z każdym dniem nienawidzieć śmierć. Testament jego był pewnego rodzaju zadośćuczynieniem i odwetem względem samego siebie. Z bólu małżonka i ojca powstał szlachetny plan. Prawdziwymi twórcami nagrody Nobla są umarli: pani Nobel i jej dzieci.

————

Korespondencya.

—·—

Rzym, 9 stycznia.

Znajomość naszego narodu i naszej literatury wśród obcych robi ogromne postępy. Śmiało można powiedzieć, że literatura nasza stała się światową, a naszych wybitnych pisarzy czytają obecnie wszystkie cywilizowane narody. W ostatnich czasach np. mamy do zanotowania cały szereg faktów świadczących o żywem zainteresowaniu się włochów rzeczami polskiemi.

Wielkiem powodzeniem cieszy się we Włoszech sztuka Hieronima Rovetty, p. t. „Romantyzm.“ Jest to dramat osnuty na tle włoskiego ruchu rewolucyjnego z r. 1854. Sztuka ta zaciekawia nas tembardziej, że autor przedstawił w niej polaka.

Rovetta odstępując od tradycyjnego typu emigranta polaka, figury drewnianej, która pojawiała się czasem w dramacie włoskim, a usiłował przedstawić człowieka żywego i psychologicznie prawdopodobnego. Usiłowanie to nie zostało jednak uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Czeski H. Rovetty oświetlony jest zbyt jednostronnie, nieprawdziwie i żadnych cech polskości nie nosi. Mógłby być tak samo dobrze zamożnym i zepsutym francuzem, rosyaninem lub innej narodowości. Osnowa „Romantyzmu“ jest następująca: W mieście Como zawiązał się spisek rewolucyjny. Sprzysiężeni schodzą się w tylnych pokojach miejscowej apteki. Pewnego razu pojawia się pośród nich młody hr. Witaljan Lamberti, członek rodziny zniemczonej, widzianej dobrze na dworze austryackim.

Lamberti umie przekonać spiskowych o swoim patryotyzmie i przysięga na wierność haseł rewolucyjnych wedle formułki Mazziniego. Drugi akt przenosi nas do domu hr. Lambertich. W rodzinie panuje rozdwojenie. Hr. Witaljan i Anna

---

135)

JERZY OHNET.

TAJEMNICZA,

Tłóm. J. Gruszecka.

—○—

(Dalszy ciąg—patrz № 6).

— A! a! Bez żadnych obaw?

— To inna rzecz, panie generale. Ale z obawą czy bez, pójdę. Postanowiłem zdobyć słowo tej zagadki, i zdobędę je.

— Ośmielę się zwrócić pańską uwagę, — odezwał się sędzia — na niebezpieczną stronę pańskiego zamiaru... Najprawdopodobniej jest to pułapka zastawiona na pana... Wiem, do czego są zdolni ludzie, którym pan chcesz powierzyć swoją osobę... Szczerze też radzę panu zaniechać tego projektu... Tyle nieszczęść już się stało od czasu rozpoczęcia tego piekielnego procesu; nie starajże się pan o nowe, wystawiając się na niebezpieczeństwa bardzo możliwe, dla rezultatu wcale niepewnego...

— Jeżeli to ona pisze do mnie, nic mi nie grozi.

— Ho, ho! — zawołał generał, — dziwna to pewność!

Marceli odpowiedział spokojnie:

— Pan generał sądzi o tej kobiecie podług zebranych wiadomości... Ale ja nie mogę zapomnieć tej szczerości nieudanej, jaką czułem w jej słowach... Kłamała przed innymi, ale nie przedemną... Zdradzała wszystkich, nie przeczę, dla mnie jednak życzliwą jest i wierną.

— Słyszycie! — zawołał generał. — On jest przekonany o tem, co mówi! O! sprytna to dyablica! Każdemu z nich wmawia, że jest z nim szczerą, i każdy jej wierzy! Przecież, kochany panie, sam mi opowiadałeś, jaką ona komedyę odegrała przed panem, jak wydobyła z pana wiadomość o dokumentach znajdujących się w laboratoryum, i jak obsypując pana pieszczotami, jednocześnie posłała zawiadomienie swemu wspólnikowi, aby mógł pana okraść. Wszakże nie wymyśliłem tej historyi. Od pana ją słyszałem, do stu dyabłów! A pańska ufność przechodzi już doprawdy w naiwność!

— Panie generale, nie mam na to żadnej odpowiedzi, pan ma racyę. Ale pomimo wszystko, upewniam pana, że mogę na nią liczyć, i że, jeżeli to ona przysyła po mnie, nic mi nie grozi...

— A jeżeli to nie ona, tylko tamci? Jeżeli to zasadzka przygotowana przez tych łotrów, krążących dokoła pięknej dziewki? I pójdziesz pan patrzeć jej w oczy, aby oni przez ten czas mogli cię zamordować?

— Narażę się na to!

Stary żołnierz uderzył pięścią w biurko.

— Odważny pan jesteś! Lubię taką śmiałość! Pułkowniku, chwat z niego! Niech mię dyabli wezmą, jeżeli w swoim czasie nie postąpiłbym tak samo w podobnem położeniu! A więc dobrze, idź pan. A my ze swej strony przedsięweźmiemy środki odpowiednie, abyś pan miał pomoc i obronę w razie potrzeby.

— Ach, panie generale, proszę tego nie robić! Żadnej interwencyi, onaby wszystko zepsuła! Jeżeli idę na schadzkę miłosną, nie potrzebuję żadnej eskorty ani pomocy. Jeżeli to zasadzka, można być pewnym, że ci, co ją przygotowali, czujni są i że spostrzegliby owe przygotowania. Tym sposobem powiększyłby pan tylko grożące mi niebezpieczeństwo... Mam wyjść cało, to muszę iść sam, albo co najwyżej z zaufanym człowiekiem, ale bez policyi... Będę uzbrojony zresztą... Nie poradzą sobie ze mną tak łatwo...

— Czy pan wie, gdzie owa dama mieszka?— spytał sędzia z zaciekawieniem.

— Nie, panie. List, jak pan widziałeś, nie podaje adresu.

Pan Mayeur mrugnął na pułkownika i na ministra, aby milczeli, i rzekł bardzo spokojnym tonem:

— Mój drogi panie, uznaję trafność pańskiego rozumowania. Chciałem pana odwieźć od tej schadzki, ala gdy mi się to nie udało, może pan być pewnym, że nie będę się w to mieszał i nie utrudnię pańskiego położenia. Zechciej mi pan jednak powiedzieć, w jakim celu chcesz pan usłuchać wezwania owej niebezpiecznej osoby? Czy chodzi panu o zaspokojenie ciekawości, czy też o zadowolenie czysto materyalne?

— Panie, — rzekł Marceli poważnie, — generał de Trémont był moim przyjacielem, śmierć jego nie została pomszczona. Podpalono naszą fabrykę i z trudem uniknęliśmy śmierci w płomieniach: wuj Graff, mój służący i ja. Zbrodnia ta nie została ukarana. Zamordowano zacnego człowieka, który pomagał nam w wytropieniu winnych, i zginął on nadaremnie. Dla wyświetlenia tych faktów narażam obecnie moje życie. I daję panu słowo, że jak tylko się przekonam o ich tożsamości, ukarzę winowajców, albo osobiście, albo też wydając ich w ręce pana. To pojedynek między nimi a mną. Oni o tem wiedzą, wiem i ja. Zobaczymy kto kogo pobije.

— Tak jest, dziękuję panu, i życzę powodzenia.

Marceli skłonił się, pożegnał uściśnieniem ręki obecnych, i wychodząc posłyszał jak minister mówił ze wzruszeniem.

(d. c. n.).

Lambertiowie nie kochają się. Z obojętności tej wzajemnej korzysta młody, egzaltowany polak Czeski i pragnie pozyskać miłość Anny. Czeski wtajemniczony jest w knowania polityczne hr. Lambertiego.

Pewnego dnia Czeski wyznaje swą miłość Annie, ta jednak nakazuje mu milczenie: kocha swojego męża. Czeski, dotknięty głęboko w swej miłości własnej, denuncyuje Lambertiego przed władzami austryackiemi. W czasie dochodzeń urzędowych pod nieobecność Lambertiego, żona jego oskarża i siebie o należenie do spisku, a w chwili, kiedy pogodzone już i zjednoczone miłością ojczyzny małżeństwo ma być aresztowane— Czeski strzela sobie w łeb.

Zdaje się, że Rovetta potrzebował do zawiązania intrygi kochliwego i nie cofającego się przed podłością charekteru, iż zrobił go polakiem dlatego, że w owych czasach wielu polaków brało udział w spisku włoskim. W każdym razie Czeskich tam wielu nie było. Sztuka miała wielkie powodzenie z powodu momentów patryotycznych i z powodu doskonałej gry aktorów. Główne role odegrali Ando i sławna Tina di Lorenzo.

Hieronim Rovetta jest powieściopisarzem i dramaturgiem lombardzkim, urodził się w Brescii w roku 1850-ym i znany jest, zwłaszcza z dramatu „Łzy bliźniego“ („Le lagrime del prossimo“).

Ferdynand Verdinois, tłómacz dzieł Sienkiewicza na język włoski, autor kilku cennych powieści, zajmuje się obecnie przyswojeniem swojej literaturze dzieł Bol. Prusa. Pracę swą rozpoczyna od „Faraona.“ Rzymski miesięcznik „Ateneo“ zamieścił tłómaczenie jednej z mniejszych rzeczy Aleksandra Głowackiego p. t. „Pieśń świata.“ Aby reprezentować Prusa, Verdinois w „Corriere di Napoli“ zamieścił drobnostkę sceniczną H. Sienkiewicza, poświęconą autorowi „Lalki“, p. t. „Muszę wypocząć.“ Zdaje się, iż ukaże się tutaj jeszcze w druku kilka poezyi Słowackiego.

Verdinois nauczył się po polsku i dlatego przekłady jego odznaczają się wiernością.

Prasa włoska zajmuje się ciągle jeszcze żywo sprawą wrzesieńską. „Tribuna“ największy dziennik włoski, liczący 60 tysięcy abonentów zamieściła już drugi w tej sprawie artykuł pióra Febrei (pani Lodi), żony redaktora „Tribuny.“ Dziennik ten rozpocznie w bieżącym roku druk polskiej autorki p. Konstancyi Piacentini-Okraszewskiej, podpisującej się pseudonimem „Ukrainka.“ Powieść zatytułowana „Marcantonio Savelzli“ jest osnutą na tle dzisiejszych stosunków rzymskich, które młoda autorka, wychowana w Rzymie i obracająca się w tutejszych salonach zna bardzo dobrze. Występuje w jej opowiadaniu także—polak.

We Włoszech bawi obecnie wiele wybitnych osobistości polskich. We Florencyi przebywa teraz p. Marya Konopnicka, która rozesłała ztąd cyrkularz do kobiet włoskich: „Do Matek“ w sprawie wrzesińskiej. We Florencyi spędzi też prawdopodobnie zimę arcybiskup Albin Symon, który bawi obecnie w Rzymie.

W Rzymie bawi też prof. dr. Władysław Abraham.

Henryk Siemiradzki zachorował na złośliwą narośl na języku, która jednak niebezpieczeństwa nie przedstawia.

— —

Ostatni markiz De la Croix.

W ubogiej, na wpół zawalonej chacie w Also-Dabes, w komitacie peszteńskim, zmarł przed kilku dniami potomek świetnego historycznego rodu francuskiego, prawy następca w drugiej generacyi po Józefie markizie De la Croix i jego małżonce księżnie Karolinie z Schwarzenbergów, w największej nędzy i osamotnieniu. Nazwisko De la Croix brzmiało przez stulecie całe nietylko w dziejach Francyi, ale i całej Europy, tak, jak nazwiska Montmorency, Rohan, Croy. Harnoncourt i Dezas, tak, jak w Austryi nazwiska Liechtenstein, Esterhazy, Schwarzenberg i Palffy, z którymi De la Croix byli spowinowaceni przez małżeńswo. Ten właśnie związek spowodować miał dla rodziny De la Croix początek upadku.

Podobnie, jak wspomniane rodziny francuskie, został także ród De la Croix burzą wielkiej rewolucyi zmuszony do opuszczenia rodzinnego kraju.

Podczas, gdy jednak większość emigrujących francuskich szlacheckich rodzin, bądź dzięki łasce panujących, bądź przez korzystne małżeństwa, zajęła w nowej ojczyźnie wybitne stanowiska, na których pozostawiła także swoich następców, upadała rodzina De la Croix coraz bardziej i zmuszoną była z powodu gruntownie zmienionych stosunków porzucić stare, dumne tradycye rodzinne, a nawet, gdy w walce o byt ujrzeli się zmuszeni na sposób mieszczański zarabiać na życie, wyrzec się świetnego tytułu wraz z historycznem nazwiskiem, przybierając sobie zwykłe nazwisko mieszczańskie Lakrowics.

Wielka rewolucya 1789 r. zaskoczyła De la Croix, którzy już w czasach wypraw wojennych Piotra z Amiens, odgrywali wybitną rolę i którzy we Francyi w ciągu stuleci liczyli poważny poczet wybitnych mężów stanu, wodzów i książąt kościoła—u szczytu sławy.

Pierwszy De la Croix otrzymał szlachectwo z rąk Karola Wielkiego i to za waleczność, jaką odznaczył się w walkach z awarami. Na węgierskiej ziemi zaświeciła gwiazda De la Croix po raz pierwszy i na tejże ziemi po przeszło tysiącu lat zagasła.

Podczas wielkiej rewolucyi odznaczyli się przeważnie trzej bracia De la Croix: Michał, Piotr i Józef. Pierwszy z nich był biskupem w jednej z części departamentu Sekwany i Loary, wielkim politykiem i dworakiem, który czas przepędzał przeważnie na gładkich parkietach Wersalu.

Drugi był członkiem drugiej izby zgromadzenia narodowego, znakomitym mówcą parlamentarnym, cieszącym się szczególną łaską króla Ludwika XVI, podczas, gdy najmłodszy Józef, który w r. 1792 wyemigrował na Węgry, bawił bądź na dworze królewskim, bądź w dobrach rodzinnych.

Wszyscy od stóp do głów byli kawalerami, szlachcicami dawnej szkoły, jak ich przedstawia historya życia dworskiego z czasów panowania Ludwika XV; wszyscy trzej byli oddanymi, wiernymi sługami królewskiego domu.

Markiz Józef, poznał przy sposobności odwiedziu w zamku Trianon, u królowej Maryi Antoniny, księżniczkę Karolinę Schwarzenberg, która nieszczęśliwej królowej przydaną była z Wiednia, jakô dama honorowa, i która wkrótce potem stała się małżonką markiza, przez co coraz bardziej wiązał on swoje losy z losami dworu, które tak bardzo ciężko zaważyły na przyszłości jego i całego rodu De la Croix.

Wszyscy trzej bracia De la Croix brali udział w usiłowanej ucieczce króla, wskutek czego znaleźli się na liście proskrybowanych. Piotr i Józef znajdowali się także wśród tych szlachciców, którzy w pamiętnych dniach między 10 a 20 sierpnia, gdy lud oblegał Tuillery, bronili rozpaczliwie rodziny królewskiej. Markiz Piotr brał udział w nieudanej ucieczce do Varennes.

Wkrótce po tej udaremnionej ucieczce, schwytano Mikołaja i Piotra, którzy ponieśli śmierć na gilotynie. Józef bawił wówczas w majątku rodzinnym w Auvergne; szukano go i wysłano za nim listy gończe. Bawił u niego wówczas znakomity gość z Węgier, książe Jan Grassalkovics, z którym był spowinowacony przez żonę i który przybył do Francyi, aby oddać swoje usługi królowej Maryi Antoninie. Markiz Józef De la Croix miał już wówczas dwóch synów z małżeństwa z księżniczką Schwarzenberg, imieniem Józef i Franciszek. Ucieczka jego i jego rodziny przeprowadzoną była w sposób romantyczny.

Skoro De la Croix dowiedział się, że wydano rozkaz aresztowania go i że go w Auvergne szukają, opuścił wraz z rodziną w towarzystwie księcia Grassalkovicsa w jego sześciokonnej karecie w nocy swoją posiadłość i pojechał wprost do Paryża.

Przybywszy tam, wystarał się książe Grassalkovics dla markiza, jego żony i dwóch synów o paszporty do Austryi, podając markiza za swojego strzelca, markizę za swoją małżonkę, a obydwóch chłopców za paziów i w ten sposób udało mu się ucieczki dokonać. Po pełnej niebezpieczeństw, długiej podróży, przybyło całe towarzystwo nareszcie do Gödölö, rezydencyi księcia Grassalkovicsa, gdzie rodzina emigrantów bawiła w gościnie u księcia. Olbrzymie dobra markiza zostały podobnie, jak dobra wszystkich skazanych na śmierć w czasię rewolucyi emigrantów wcielone do majątku narodowego.

Uprzejmy i gościnny książę ustąpił wielką część zamku w Gödölö swoim gościom. Mieszkanie markizy otaczał i dziś jeszcze istniejący, czworoboczny dziedziniec, na środku którego znajduje się statua stojącego dęba konia, zwanego „Schimmelhof.“

Książę otoczył szwagrowę zupełnym małym dworem i kazał jej oddawać wszystkie przysługujące jej wysokiemu urodzeniu wedle ówczesnego obyczaju—honory. Tak naprzykład każdemu wyjazdowi z zamku lub powrotowi markizy towarzyszyło jedenaście wystrzałów z moździerzy.

Tak jak wszyscy emigranci, tak i De la Croix spodziewali się rychłego powrotu do ojczyzny, szczególnie zaś nadziei tej oddawał się starzejący się markiz. Mijały jednak lata i dziesiątki lat — a sytuacya, zamiast się rozjaśniać, coraz się zaciemniała. Wschodząca we Francyi gwiazda korsykańska, błyszczała coraz jaśniejszym blaskiem; dwór uzurpatora nienawidzili emigranci jeszcze bardziej, niż samą republikę. O powrocie tedy nie można było nawet marzyć. Księżna Schwarzenberg nie opuściła swojego małżonka w odosobnieniu, mimo, że rodzina wzywała ją wielokrotnie do powrotu do domu rodzicielskiego.

Z dorosłych w tym czasie synów został Franciszek żołnierzem i jako porucznik, a później kapitan grenadyerów walczył przeciwko Napoleonowi. Podczas wojny w Tyrolu został ciężko ranny, wystąpił ozdobiony licznemi odznaczeniami z armii i ożenił się ze zwykłą mieszczką w Sorokser (wsi zamieszkałej przez kolonistów szwabskich, niedaleko Budapesztu), gdzie także umarł. Drugi syn, Józef, osiadł jeszcze za życia rodziców w Dabas (komitacie peszteńskim), gdzie nabył małą posiadłość. Gdy ustawy węgierskie wymagały wówczas, aby urzędnicy komitatu posiadali szlachectwo węgierskie, złożył swój urząd i świetne nazwisko, które ród jego nosił niemal tysiąc lat, poczem udało mu się uzyskać szlachectwo „palatyńskie“, przyczem przyjął nazwisko Lacrovics. Zmiana ta umożliwiła mu uzyskanie godności sędziego pokoju, później komisarza straży bezpieczeństwa w Dabas. Pierwszy jego syn figuruje w księgach metrykalnych jeszcze jako markiz De la Croix. Najważniejsze dokumenty familijne rodziny De la Croix, ich francuski oryginalny dyplom szlachecki i t. p. przechowane są obecnie w archiwum komitatu peszteńskiego,

Przybyły z Francyi stary markiz zmarł w latach dwudziestych w Gôdölö, gdzie go pochowano. Żonę swoją przeżył, a rodzina dziś jeszcze przechowuje list niemiecki markiza do syna Józefa, w którym donosi mu o jej śmierci i wzywa go, by przybył na pogrzeb do Gôdölö. Potomkowie markiza rozproszyli się niemal zupełnie w świecie drobno-mieszczańskim i robotniczym.

Z małżeństwa kapitana grenadyerów nie było potomstwa, brat jego ożenił się z Magdaleną Jeszensky z Nagy-Ajta, a po jej śmierci z siostrą jej, Zuzanną. Z ostatniego małżeństwa urodził się wspomniany Ludwik markiz De la Croix, późniejszy zaś Mikołaj i Marya Lacrovics. Pierwszy był drogomistrzem w Dabas, gdzie przed kilku dniami zmarł w największej nędzy. Mikołaj był zwykłym włościaninem, Marya zmarła panną. Z trzech synów Ludwika De la Croix-Lacrovics, Aleksander jest malarzem, Ludwik, jak ojciec jest drogomistrzem, Franciszek zarobnikiem dziennym.

Oto są w prostej linii w trzeciej generacyi potomkowie Józefa markiza De la Croix i jego małżonki, księżnej Karoliny z książąt Schwarzenbergów.

—·—

Ograniczenie emigracyi w Stanach Zjednoczonych.

—:—

W ostatniem swem orędziu, Teodor Roosevelt podniósł pomiędzy innemi sprawę ograniczenia dopływu emigracyi cudzoziemskiej do Stanów Zjednoczonych. Kwestya ta ma dla Ameryki pierwszorzędne znaczenie, po pierwsze ze względu na konieczność rozwinięcia akcyi energicznej przeciwko międzynarodowemu anarchizmowi, po drugie, dlatego, że prawa Stanów Zjednoczonych nie pozwalają na wydalenie z granic rze-

czypospolitej osiadłych, już w niej poddanych cudzoziemskich, wreszcie, bo emigracya robotników zagranicznych zagraża już dziś ogólnem obniżeniem się zarobków ludności miejscowej.

Kwestyę tę podniesiono w Stanach Zjednoczonych już nie po raz pierwszy. Dotychczas jednak ostre prawo skierowanem bywało zazwyczaj przeciwko pewnej, określonej narodowości. Tak np. dwadzieścia lat temu rząd Stanów Zjednoczonych ograniczył dostęp na terytoryum amerykańskie wychodźcom z Chin, którzy wówczas emigrowali tłumnie do Ameryki północnej, a przyczyny takiego zarządzenia szukać należy w niezwykłej taniości chińskiego robotnika. Kilka lat temu myślano również o takiem samem ograniczeniu emigracyi robotników włoskich do południowych stanów, ze względu na niezwykle niespokojny, niesforny i burzliwy temperament wychodźców włoskich, dzięki czemu na porządku dziennym były ciągłe zatargi pomiędzy emigrantami i ludnością miejscową, kończące się nawet dość często poważnemi rozruchami ulicznemi.

Niedługo przed ustąpieniem prezydenta Clevelanda, kongres uchwalił prawo, zabraniające wylądowywania na ziemi amerykańskiej emigrantom, nie umiejącym czytać i pisać w języku państwa, z którego pochodzą. Prawo to zwracało się w pierwszym rzędzie przeciwko żydom polskim i rosyjskim, owemu najbardziej niepożądanemu dla każdego kraju elementowi, bo wiadomo, że motłoch żydowski umie czytać i pisać—ale wyłącznie tylko po hebrajsku.

W każdym razie jednak o zupełnym zakazie emigracyi, a nawet o poważniejszem ograniczeniu cudzoziemców pod tym względem, nie było jeszcze wówczas mowy. Dziś jednak nastały inne czasy. Do władzy doszło stronnictwo republikańskie, które na sztandarze swym wypisało hasło ścisłego protekcyonizmu. Dzięki wysokim cłom ochronnym, ceny wielu przedmiotów podniosły się znacznie.

Odbiło się to do pewnego stopnia na kieszeni robotników amerykańskich, którzy też domagają się dziś od rządu odpowiedniego zadośćuczynienia, t. j. stworzenia takich warunków, aby płaca robotnicza podniosła się w stosunku zwiększenia się kosztów utrzymania ich rodzin. Jednym z takich warunków jest niezaprzeczenie ograniczenie dowozu obcych rąk roboczych, t. j. ograniczenie emigracyi obcokrajowców do Ameryki północnej.

Robotnicy amerykańscy wskazują przedewszystkiem na tę okoliczność, że dziś w całej Europie panuje powszechne przesilenie ekonomiczne, że wiele fabryk i zakładów przemysłowych ujrzało się w konieczności zawieszenia lub ograniczenia produkcyi, że wskutek tego znaczna liczba robotników europejskich będzie zmuszona szukać chleba na drugiej półkuli. A jeżeli w normalnych warunkach emigracya obcokrajowców do Stanów Zjednoczonych, obniża dość znacznie przeciętną wysokość ceny zarobkowej robotników amerykańskich, to tembardziej dziś, w chwili wyjątkowej stagnacyi, obniżka ta może zagrażać wprost ich istnieniu.

Ale z drugiej strony, rząd amerykański zdaje sobie jasno sprawę z tego, że zupełny zakaz emigracyi robotników do Stanow Zjednoczonych, byłby dla przemysłu miejscowego szkodliwy i kwestyę tę pragnąłby załatwić w ten sposób, aby módz w każdej chwili i stosownie do konjunktur bieżących, regulować dopływ obcokrajowców w miarę potrzeby, to jest innemi słowy odkręcać, lub zakręcać kurek od kranu, jak to czynimy, pragnąc uregulować temperaturę wanny w kąpieli.

Otóż taki sposób załatwienia kwestyi byłby bardzo niepomyślny dla samych emigrantów. Robotnik bowiem, który decyduje się opuścić ojczyznę częstokroć za ostatnie pieniądze, otrzymane ze sprzedaży swej ojcowizny, powinien wiedzieć z góry, czy go rząd obcy dopuści na swoje terytoryum, czy też z miejsca wylądowania każe mu wracać wprost do domu. W przeciwnym bowiem razie naraża się na gorzki zawód i na znaczne straty pieniężne, a po powrocie do ojczyzny zwiększa szeregi proletaryatu, co nie może być obojętnem dla rządu tego kraju, z którego pochodzi.

Dlatego też rządy tych państw, które dostarczały dotychczas największego kontyngensu wychodźców, nie mogą zapatrywać się obojętnie na taki, czy inny sposób ograniczenia dopływu emigrantów do Ameryki północnej przez władze miejscowe.

Sprawa ta nie jest pozbawioną znaczenia i dla nas, bo wiadomo, że dość znaczna część naszej emigracyi kieruje się też do Stanów Zjednoczonych.

Rozmaitości.

WAZNE DLA BUDUJĄCYCH KOŚCIOŁY!

Szyby do okien, układane z poszczególnych pryzm i krążków, wytwarzano do niedawna w ten sposób, jak przed setkami lat, tj., za pomocą oprawiania kawałków szkła w ołów. Otrzymywało się więc okna, w których poszczególne szybki wiatr łatwo rozluzowywał i przez szpary między oprawą a szybą przenikał, a nadto miało się szyby na wypadek ognia jak najniewytrwalsze, bo oprawa topiła się łatwo i całe okno rozsypywało się od razu w gruz. Dodawać nie trzeba, że oprawa, z konieczności gruba, zabierała dużo światła, a nadto, jeśli okno było wielkie, należało je jeszcze wzmocnić sztabami żelaza. Dzisiaj wyrabia się szyby składane przy pomocy elektrolizy, czyli dokonywa się t. zw. „szklenia elektrycznego w sposób następujący: krążki i pryzmy, białe czy kolorowe, z których szyba okienna ma być utworzoną, układa się na stole obok siebie w obmyślanym porządku i wkłada się pomiędzy nie, cienkie paski blachy miedzianej, które się następnie w miejscach krzyżowania, jako tako ze sobą lutuje.

Idzie tylko o to, ażeby kawałki szkła obok siebie w wymaganem położeniu utrzymać i tak je ostrożnie do kąpieli elektrolitycznej włożyć W kąpieli tej jest rozpuszczoną sól miedziana, z której miedź metaliczna się wydziela, łącząc się przytem z paskami miedzi w szybie i wciskając się w każdą szparkę pomiędzy szkło, a metal. Po 30 do 40 godzinach tej kąpieli, następuje tak ścisłe spojenie wszystkich krążków i pryzm szklanych, jak gdyby były za pomocą prasy w metal wciskane, a oprawa będzie niesłychanie trwałą.

Z OSTATNIEJ POCZTY.

Mowa Bülowa.

W odpowiedzi na wywody Bebla oświadczył kanclerz: Między rozumną polityką światową a rozumną polityką domową, a my tylko takiej trzymać się będziemy, niema antagonizmu. Poseł Bebel powiedział, że między sprzymierzeńcami naszymi w trójprzymierzu panuje nieufność względem nas. Oświadczam, że nieufności takiej niema. Z otrzymanej z Rzymu depeszy przekonałem się, że minister Prinetti oświadczył naszemu posłowi, że w ostatniej mowie mojej, którą wygłosiłem przed kilku dniami, niema ani jednego słowa, na któreby się nie podpisał. Z dzienników wiedeńskich przekonać się mógł pos. Bebel, że słowa może tłómaczone są w Wiedniu mniej więcej w podobny sposób.

Wywody Bebla co do naszej polityki chińskiej były jasnym dowodem, że demokraci socyalni w kwestyi tej stali zawsze na stanowisku, którego nie podzielała i nie rozumiała znaczna większość narodu niemieckiego. Wszystkie wiarogodne wiadomości godzą się na tym punkcie, że wojska nasze wyszczególniały się, jak zresztą zawsze, w Chinach dzielnością i ludzkością. Jeżeli ministrowie wojny: francuski, angielski i włoski dawno oświadczyli w parlamentach swoich, że wojska ich nie dopuściły się niczego karygodnego, ja oświadczam to w równym stopniu i z równą stanowczością.

Przeciwko powtórzeniu się zajść, których przed rokiem widownią były Chiny, przedsięwzięte zostały przez mocarstwa wszelkie możliwe środki bez zbytniej odpowiedzialności. Sądzę, że wypadki ostatnich 18 miesięcy nie minęły bez śladu zarówno dla rządu, jak i dla narodu chińskiego. Chińczykom nie pozostawiono cienia wątpliwości, że w wojnie z barbarzyństwem mocarstwa europejskie są solidarne i pozostaną takiemi.

Dawne doświadczenie uczy, że kiedy państwa wschodnie wejdą w styczność z cywilizacyą europejską, bezpośrednim skutkiem jest wojna socyalna i ekonomiczna, z którą trzeba sobie umieć dać radę, jak z burzą i nagłym wylewem. Mamy nadzieję, że otwarcie Chin dla kultury europejskiej odbywać się będzie odtąd bez przeszkody. W każdym razie przedsięwzięły mocarstwa jednomyślne środki w tym kierunku.

Kanclerz daje obraz przedstawionej przezeń już dawniej w parlamencie niemieckiej polityki w Chinach, urzeczywistnionej już dziś w ważniejszych punktach. Niemcy zapewnili sobie na dalekim Wschodzie stanowisko wielkiego, pokojowego mocarstwa. Okazaliśmy się pokojowymi, umiarkowanymi, rozsądnymi, i nie zostawiliśmy cienia wątpliwości, że, szanując obce prawa, chcemy również mieć pewność, że i nasze są szanowane. Utrzymaliśmy nasze stanowisko w Szantungu, wzmocniliśmy je nad rzeką Peiho, zapewniliśmy sobie równe prawa w dolinie Jangtse-kiangu.

Niemcy wychodzą z wypadków chińskich nieosłabione i z wielkim honorem. Kanclerz kończy stanowczym protestem przeciwko napaściom Bebla na postępowanie armii niemieckiej w czasie wojny francusko-pruskiej. Minister wojny Gossler zbija rozmaite zarzuty Bebla przeciwko armii niemieckiej w Chinach.

Telegramy.

Londyn, 11 stycznia (Tel. wł.) — „Standard" donosi z Pretoryi, że De-Wet maszeruje w kierunku na południe. Sądzą, że usiluje wtargnąć do Kolonii Przylądkowej.

Johannesburg, 12 stycznia. (T. wł.). Lord Milner wygłosił tutaj mowę na bankiecie w ratuszu, w której powiedział między innemi, że Anglia nie dąży wcale do wytępienia boerów, którzy zawsze muszą tworzyć ważny, jednakże nie panujący żywioł. Bez wątpienia Johannesburg stanie się jednem z największych miast na świecie. Wielki Johannesburg oznaczać będzie angielski Transvaal, a jego rozwój jest bardzo ważnym dla angielskiej Afryki Południowej.

Birmingham, 12 stycznia. (Tel. wł.). W wypowiedzianej tu dziś mowie zaznaczył Chamberlain, że ani słowa z tego, co dawniej powiedział, nie cofa. Imperyalizm wymaga ofiar. Kitchener i Milner są doskonałymi działaczami. Milner przygotowuje nowy projekt zarządu południową Afryką.

Berlin, 13 stycznia (Tel. wł.). Związek dla kresów wschodnich wyraził żywą radość z powodu polityki polskiej, rozwiniętej w mowie tronowej.

Jutrzejsza dyskusya nad interpelacyami w sprawie polityki polskiej w Prusach odbywać się będzie równocześnle nad obydwoma. Przemawiać będą kolejno mówcy stronnictwa liberałów narodowych i polacy, poczem nastąpi dyskusya generalna.

Paryż, 13 stycznia (Tel. wł.). Agencya Havasa zaprzecza wiadomości o wypowiedzianych jakoby przez Delcassé'go słowach, dotyczących roli Włoch na półwyspie bałkańskim.

Belgrad, 13 stycznia (Tel. wł.). Urzędownie zaprzeczają, jakoby Serbji groziło przesilenie finansowe i spowodowane przez to przesilenie gabinetowe.

Drugie Łódzkie Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe

przy ul. Mikołajewskiej № 31.

Zarząd Towarzystwa **powiększył** liczbę godzin urzędowania z **czterech** na **sześć** dziennie. Biuro obecnie jest otwarte w dni powszednie od godz. 2-ej do 8-ej po południu bez żadnej przerwy.

W niedziele i święta jest zamknięte.

37-3 1

LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND HOTEL. Kunczak, Weber, Lewinsohn z Moskwy — Sieczkowski, Magnuski, Stojowski, Szynkowski, Hirszhorn z Warszawy—Rolle z Berlna—Berthelumy, Granjean, Koch, Mainz, Mi·helis z Verviers — Minkowicz z Peterburga — Aglicki z Odesy — Grinberg z Prużan — Niessen z Białej.

HOTEL POLSKI. Fridlaender z Białegostoku—Mazaraki z Żelazna—Jankowski z Kalisza—Lipski z Piotrkowa—Morawski z Poddębic — Łopuski, Dyk, Mrozowsk Majman, Freyer z Warszawy — Ulich z Bawaryi — Dobrzyński z Włocławka—Jaroczwński z Zadziniec — Kay z Katowic. Majewski z Topola — Wilczyński z Nieszawy — Szukalski z Berlina — Halperin z Homla.

Handelsman, Targ z Warszawy — Reymond z Piotrkowa—Majtlis z Sosnowca—Lipski z Częstochowy—Lęwy B. z Łodzi—Jachimowski z Piotrkowa— Mazur z Petersburga—Rebein z Moskwy— Rafalski z Grodziska—Strzeszewski z Pstrykoni.

Sala Koncertowa.

W sobotę dnia 18 stycznia 1902 r. odbędzie się

Na korzyść kasy chorych przy stowarzyszeniu pracowników handlowych

WIELKA

MASKARADA

Bilety po rb. 2 dla członków rzeczywistych i po rb. 3 dla członków protektorów oraz osób wprowadzonych - nabywać można od środy dnia 15 b. m. codziennie w kancelaryi stowarzyszenia (Długa 45) od 8—10 wiecz., w sobotę od 10 rano do 6 wiecz., a następnie przy kasie sali koncertowej.

Uwaga. Panie powinny obowiązkowo być w maskach. 47

Kaucyonowana

Sala Licytacyjna

DZIELNA № 25.

przyjmuje w komis do sprzedania:

Rozmaite meble, lustra, obrazy, fortpepiany, pianina, skrzypce, portjery f ranki, lampy, zegary, zegarki, biżuteryę, srebra stołowe, urządzenia kuchenne, garderobę damską i męską, i t. p. na bardzo korzystnych warunkach.

Posiada na składzie:

Rozmaite meble używane i nowe dobrej roboty jak: Garnitury salonowe i buduarowe kredensy, szafy, pensionarki itd. Naczynie kuchenne, emaliowane i niklowe, wanny, łóżka żelazne, łóżeczka, wózki i kolebki, wyroby perfumeryjne Brocardia, eleganckie urządzenie sklepowe, galanteryjne wyroby, resztki materyałów, maszyny do szycia, rowery skrzypce, żyrandol gazowy, ptaki wypchane i t. d. 317-52-29

Dobra piekarnia

z całem urządzeniem jako też z odbiorcami jest do odstąpienia zaraz lub też od 1-go kwietnia. Wiadomość w administracyi „Rozwoju". 45—3—1

Do manufakturnego składu potrzebny

Potrzebny uczeń

izraelita, z kilkaklasowym wykształceniem. Oferty składać w adm. „Rozwoju" pod lit. „A. B. 100". 46—3—1

Do sprzedania

500 centnarów słomy w majątku Trojany, przez Łęczycę. Wiadomość na miejscu.

40—3—2

Dr. D. Helman

Specyalista chorób uszu, nosa, krtani i gardła

osiadł w Łodzi, Piotrkowska 39

Przyjmuje od 9—10½ r. i od 4—6 pop.

922—30—14

Dr. Sonnenberg

choroby skórne i weneryczne.

Ulica Cegielniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 pp. i od 3—8 popoł.

Dr. J. Rosenblatt

choroby uszu, nosa, gardła i zboczeń mowy.

Przyjmuje od 9 — 11 r. i od 4—7 popoł., w niedzielę od 9—11 r. i od 2—4 popo.

Łódź, Zawadzka № 4.

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

Dr. S. Lewkowicz

Przyjmuje od 8—11 i od 5—8, panie od 2—3. **Zachodnia № 33**

(obok lombardu akcyjnego)

W niedzielę i święta od 9—11 i 5—7.

588—4—57

Dr. F. Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne

Andrzeja N. 13

Przyjmuje: 10—12 rano i 6—8 wieczorem. panie 5—6 popoł. 506 d-29

Lekarz-Dentysta

ADOLF ŻADIEWICZ

ul. Piotrkowska № 120.

Przyjmuje od 10 rano do 9 wiecz.

Specyalna pracownia sztucznych zębów.

761—d—0.pp

Lecznica dla Chorych

WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH

Dra B. MARGULIESA

ul. Wólczańska № 39 róg Benedykta 10.

Porada 40 kop.

Przyjmuje od 12—2 pop. i od 4½—8 wiecz. w niedz. i święta od 9—12 i od 4½—6½ w.

Łóżka dla chorych.

713—r—11

Zakład Gimnastyczny

i Lekcye Fechtunku

Surowieckiego

Mikołajewska № 29.

568—26

Dobre i ładne kapelusze męzkie

sprzedaje

A. Marszał.

Łódź, Piotrkowska 123.

Zakład Leczniczy

Chirurgiczno-Ginekologiczny

w Łodzi, ul. Południowa № 19.

Pokoje pojedyńcze i wspólne. Całodzienne utrzymanie wraz z leczeniem 2—5 rb. dziennie. Porady w ambulatoryum kop. 50. Lekarze ordynujący: chirurg **Dr. med. Krusche,** ginekolodzy: **Ksawery Jasiński, Kaufman,**

Przyjmuję nadrabianie pończoch. Mikołajewska 59 m. 56, 2-gie piętro. d—11

MASŁO

śmietankowe z dóbr **Podzamcze, Suchodoły, Kulik** i innych. Sprzedaż hurtowa u

Fr. Mieszkowskiego

w Warszawie, Nowy-Świat 27.

22—2—2

Radkiewicz, Nawrot № 1,

Kaucyonowane biuro nauczycielskie

poleca: Nauczycieli, nauczycielki na stałe miejsca i na godziny, rosyanki, polki, angielki, francuski niemki, izraelitki, również freblówki i bony różnej narodowości, z dobremi świadectwami i referencyami.

818—21—17

Ogłoszenia drobne.

Do sprzedania parę sklepów kolonialnych oraz jeden sklep z powodu wyjazdu, który egzystuje lat 20; także urządzenia sklepowe. Wiadomość ul. Nawrot 3 m. 4 u Andrzejewskiego. 43—3—.2

Fortepian czarny, zagraniczny tanio do sprzedania. Przejazd 32 m. 2.

70—3—1pśs

Filia piekarska do sprzedania zaraz. Główna 9. 69—3—1

Majstra posadę poszukuje w tkalni mechanicznej. Specyalność ulepszenia i wynalazki. Wymagania skromne. Na żądanie złożę kaucyę. Oferty w adm. „Rozwoju" dla „Specyalisty". 23—3—.3

Nauczycielki z muzyką i bony różnej narodowości z dobremi świadectwami znajdą natychmiast posady. Biuro nauczycielskie Radkiewicz, Nawrot № 1.

29—3—.3

Nut używanych 2500 egz. za ¼ i niżej wartości, 50 partytur, tria, kwartety, fortepian, skrzypce, śpiew. Konstantynows a 10 sklep muzyczny. 65-1-1

Pianino bardzo mało używane do sprzedania. Mikołajewska 39 m. 23.

59—3—3

Potrzebne zdolne podręczne do spódnic i uczenice. Piotrkowska 92 m. 75.

48—3—3

Potrzebne są dziewczynki do sklejania torebek. Konstantynowska № 6 stróż wskaże, uzdolnione mają pierwszeństwo.

Panienka z przyzwoitej rodziny, pragnie przyjąć zaraz miejsce podręcznej w sklepie pieczywa lub też w innym handlu. Oferty proszę składać w adm. „Rozwoju" pod lit. A. J. 1210—d—3

Potrzebny jest ślusarz zarządzający warsztatem, znający się na giętej i badowlanej robocie oraz na rysunkach. Oferty pod lit. „M. N. № 10" składać w adm. „Rozwoju". 20—3—.3

Przyjmuję tłómaczenia z rossyjskiego na polski i z polskiego na rossyjski. Wiadomość ul. Pańska № 35, m. 38. Trzciński.

1132—d—9

Poszukuję zaraz pokoju pojedyńczego lub pokoju z kuchnią w czystym, porządnym domu w okolicy ul. Nawrot, Przejazd, Benedykta, Andrzeja, Wólczańskiej itd. itd. Oferty proszę składać w admin. „Rozwoju" pod „L. K." 2—d—1

Potrzebny jest chłopiec na praktykę do lakiernika powozowego, majstra cechowego z Warszawy. Adres: ul. Konstantynowska № 14 u J. Więckowskiego.

1209—d—3

Pianino używane do sprzedania lub wynajęcia. Benedykta 88. 61—3—2

Przybłąkał się czarny podpalany wyżeł. Do odebrania, ul. Częstochowska 21.

64—2—2

Różne stoły i magiel do sprzedania. Zakątna 41 sklep. 63—2—2

Sklep do odstąpienia przy ulicy Zawadzkiej 37. Wiadomość ul. Mikołajewska 39 u Szaniawskiego. 66—3—2

Świeże materye nadeszły do pracowni krawatów. Nowe fasony—sprzedaż detaliczna. Przyjmuje się do roboty krawaty z powierzonych materyi. Zachodnia 18.

53—2—2

Urządzenie sklepowe do sprzedania, z powodu zwinięcia interesu. Konstantynowska 40. 60—3—2

Wykonywam suknie po rb. 4, tamże osoba poszukuje szycia na dnie. Ul. Św Anny № 17. 50—6-3

Za 100 rb. sprzedam bilard. Wiadomość w zakładzie fryzyerskim. Widzewska № 146. 57—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Agnieszki Sobczyńskiej, wydana w magistracie m. Łodzi. 67—3—2

Zaginęła książeczka legitymacyjna i paszport na imię Stanisławy Brzeżeckiej, wydany z powiatu Chełm, z gubernii lubelskiej. 71—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Selika Mycenmacher, wydana z gminy Opatówka. 68—3—1

Zaginął numer dorożkarski № 15 Łaskawy znalazca zechce odnieść na ul. Średnią № 109 m. 8. 58—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Pawła Walla, wydana przez policmajstra m. Łodzi. 55—3—1

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Maryanny Wasiak wydana z gminy Kościelnice. 56—3—3

Zaginął wyżeł biały w czarne centki, łeb czarny, Nero. Odprowadzić za nagrodą do handlu win. Nowy Rynek 5.

54—3—3

Zaginęły karty pobytu na imię Eleonory Koziołkiewicz i Anny Buczak, wydana z magistratu m. Łodzi. 52-3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Elżbiety Krawczyk, wydana w Radogoszczu.

51—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Józefy Wesołowskiej, wydana w Radogoszczu.

34—3-3

Zaginął paszport na imię Wojciecha Zalewskiego, wydany z gminy Bilawy.

31—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Antoniego Olejnika wydana z magistratu m. Łodzi.

25—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Wojciecha Raczyńskiego, z magistratu m. Łodzi. 13—3—3

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Maryanny Banasiak, wydana z magistratu m. Łodzi. 12—3—2

Zaginął kwit od karty pobytu na imię Juljanny Promińskiej, wydany z fabryki Rozenblatta. 44—3—2

Zaginął paszport na imię Jana Ryma, wydany z gminy Krzyżanów.

62—3—2

3 pokoje z wygodami zaraz do wynajęcia. Krótka № 12. 38—3—3

Polecam świeże doskonałe kujawskie masło śmietankowe, również świeżo solone, po cenach przystępnych. Sklepom daje się rabat. Widzewska № 62.

645—29—29sś

Niemiecka konwersacya u młodej polki. „Studyum". d—3wcs

Conversation française chez une dame instruite. Oferty „Lothin". d—3wcs

Zarząd
Towarzystwa Wzajemnego Kredytu
w Zduńskiej Woli

31—3—3

podaje do ogólnej wiadomości, że czynności swoje rozpoczyna z dniem 2/15 stycznia r. b.

Od sum lokowanych Towarzystwo płacić będzie:

od	lokacyi	na rachunek przekazowy %		3½ %
"	"	" " " "	5 dniowy	4%
"	"	3 miesięcznej		5%
"	"	½ rocznej		6%
"	"	rocznej		6½ %

Warszawska pralnia chemiczna, sztuczna cerownia i zakład reperacyjno-krawiecki
WŁADYSŁAWA PIĘTKI,

824—r—0

pod firmą „Helena,"

Piotrkowska № 111 w Łodzi Telefon № 851

Przyjmuje garderobę damską i męską, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materyały do dekatyzowania. Wykonywa się wszelkie roboty w zakres pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin.

KANCELARYA
SZKOŁY MUZYCZNEJ

509-26 50

Mikołajewska № 61, Piotrkowska № 116 (kamienica przechodnia)

przyjmuje w dalszym ciągu zapisy uczniów na wszystkie instrumenty rznięte, dęte i śpiew, klasy dykcyi i deklamacyi, lekcye rozłożone na przedobiednie od 9 do 2, poobiednie od 2 do 7, dla uczniów innych zakładów naukowych i wieczorne od 7 do 10. Deklamacya od g. 8 do 9.

Po ukończeniu (według § 12 ust. szk. muz.) **wydaje patenta.**

Podaję do wiadomości Sz. P.P. iż w tych dniach nadchodzi

Transport nowych pianin
z różnych fabryk

w cenach 250, 275, 300, 325, 350 rb. z gwarancyą 5 letnią

Jeneralny Reprezentant firmy

K. M. Schröder I. Kamieniecki

955—4—2 **Piotrkowska 81.**

Kursy wieczorowe dla dorosłych
S. MUSIATOWICZA

Przy szkole № 8, Południowa № 40.

Na kursach wykładane będą: języki rosyjski i polski, arytmetyka, historya, geografia i historya naturalna, a na żądanie—niemiecki i francuski.

Lekcye od godziny 7 do 10 wieczorem.

Łódzkie Towarzystwo Muzyczne.

W środę dnia 16 (29) stycznia r. b.

Ogólne Zgromadzenie

Porządek dzienny:

1) Wybór jednego członka komitetu,
2) Balotowanie kandydatów.
3) Wniosek komitetu co do zmiany roku sprawozdawczego.

Zupełnie nowe

Garnitury frakowe
Garnitury tużurkowe,
KOSTYUMY MASKOWE
DOMINA etc.

wypożycza

E. SCHMECHEL

Piotrkowska 98.

Dla pań dbających o zdrową i świeżą cerę poleca się puder

„VENUS"

15, 30, 50 kop. i rb. 1, dla uniknięcia podrobień każde pudełko opatrzone № 868, oraz podpisem St. Górski. Opakowanie blaszane, sprzedaż wszędzie 915 30 11

Korzystajcie z okazyi!

By poprawić brzydki charakter pisma w ciągu 15 lekcyj u znanego **kaligrafa**

FERMANA

przed wyjazdem jego do Warszawy. Lekcye w Łodzi będą udzielane jeszcze tylko przez krótki czas. Metoda moja zyskała wiele pochwał od warszawskich i łódzkich uczniów i uczenic.

Piotrkowska 10 m. 2.

723 7-2

URZĄD STARSZYCH

Cechu majstrów rzeźniczych
w Łodzi,

zaprasza uprzejmie wszystkich majstrów cechowych na sesyę kwartalną, która odbędzie się we wtorek d. 21 stycznia punktualnie o godzinie 5 w domu Stowarzyszenia strzeleckiego. Na porządku dziennym znajdują się: wpisy uczniów, czeladników i majstrów, sprawy bieżące: przyjmowanie składek oraz wybór starszego majstra, podstarszego etc. O liczne stawienie się zgromadzonych uprasza urząd Starszych, Starszy majster F. Wagner.

15-3-2

Zdolny

fachowiec poszukuje do założonego już przemysłowego interesu, wspólnika lub wspólniczki (młodej wdowy lub panny z chrześcijan) z kapitałem od 5,000 do 15,000. Oferty piśmiennie w red. „Rozwoju" za okazaniem kwitu Nr. 581 dla zdolnego fachowca. 39-2-2

Przewodnik.

Budowniczowie.

Kazimierz Sokolowski, Budowniczy, Benedykta 29. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące

Księgarnie.

H. Wilitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Cukiernie.

J. Szmagier i E. Bartsch. Piotrkowska 47 róg Zielonej i Piotrkowska № 28. Poleca znane z doskonałości pączki wl deńskie i murzynki (czekoladowe) codzień świeże, jak również baby petinetowe, parzone i plaskowe, placki waniliowe i biszkoptowe i wiedeńskie, ciastka różne deserowe, Bouches des dames, Petit fours, herbatniki kruche i migdałowe cukry deserowe, czekoładki, owoce w konserwie, karmelki różne i t. d. Karmelki od kaszlu szlazowe, słodowe, i miodowo-ziołowe, torty, tace ciast, kremy hiszpańskie i mrożone, Prince piele Blombiery, lody i Blamanże.

Skład piwa

Łódzki skład ryskiego piwa i porteru Waldschlösschen ul. Barcza № 3 przy Szosie Rokicińskiej za monopolem. Telefon: Adolf Wagner.

Zakład przewozowy

D Szumilina, Nawrot 74. Przyjmuje przeprowadzki po cenach przystępnych. Gwarancya pewna.

Nowy zakład przewozowy.

Ignacy Kozłowski. Ulica Średnia № 98. Przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

Zakład Krawiecki.

Robert Walter Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuje garderobę męzką. Wykonanie eleganckie i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 132.

Leon Langner, krawiec męzki z Warszawy, przeprowadził się na ul. Piotrkowską № 103 i wyrabia ubrania marynarkowe z powierzonego towaru po rb. 8, z dobremi dodatkami. m5

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 8 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki" w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 42. poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi chirurgicznych nożowniczych.

Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych Klary Zajdel, Piotrkowska № 73. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuję kościelne aparaty, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zasłużyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonywam takowe po możliwie nizkich cenach. Polecając się łaskawym względom z szacunkiem Klara Zajdel.

Oszczędność.

A. Kars. Pierwszy łódzki zakład reperacyjny przedmiotów domowego i gospodarstwa, w Łodzi, Piotrkowska 88. Mikołajewska 35, wykonywa roboty blacharskie i ślusarskie, bielenie rondli i samowarów, bronzowanie i lakierowanie, reperacye lamp, lodowni pokojowych, przedmiotów mosiężnych i bronzowych, wszelkich maszynek kuchennych i wyżymaczek, ostrzenie i osadzanie noży, jak również sklejanie przedmiotów szklannych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych

Skład masła.

O. Tauchert. Poleca codziennie świeże masło śmietankowe kuchenne i toplone oraz mleko i śmietanę. Mikołajewska 29 m. 25.

Zaginął pies

ponter, maści bronzowej, z białą plamą na piersi, wabi się Garson. Proszę odprowadzić za nagrodą naul. Św. Andrzeja 16.

43—1—1

Дозволено цензурою, г. Лодзь, 31 Декабря 1901 г

W drukarni „Rozwoju", Piotrkowska № 111. Redaktor i Wydawca W. Czajewski.